Nr. 15. Poznań, dnia 30 lipca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Żywość usposobienia

zależy od cielesnego ustroju dziecka i z jej istoty wypływa.

Cztery główne rodzaje usposobienia rozróżniamy, cztery kierunki, w których umysł ludzki wrażenia przyjmuje, cztery sposoby zachowania się wobec umysłu naszego poruszenia:

W kim łatwo się krew burzy, ten jest **krewkim**, inaczej z łaciny **sangwinikiem**.

Kto ma krew gorącą, która łatwo w nim wre i kipi, ten jest **gwałtownikiem**, z łaciny **„cholerykiem“**. — Źli ludzie czasem źle życzą: „A niech go cholera!“ — weźmie lub nawiedzi — ta „cholera“ nie oznacza zarazy, choroby cielesnej, tylko właśnie ten gniew niepohamowany; i kto w danej chwili nam się dał we znaki, temu właśnie takie „rozzłoszczenie“ się, takiej cholery życzymy.

W kim się krew trudno porusza, ten jest **ociężałym** i smutnym, do czarnych myśli skłonnym, i z grecka **melancholikiem** się nazywa, że mu tu „na ziemi czarno“ w życiu.

Kto wreszcie we krwi ma więcej składników, takich niewidzialnych kulek, białych więcej niż czerwonych, ten jest ospałym, ociężałym i powolnym, inaczej też **flegmatykiem**, jak np. o dziewczętach na bladaczkę chorujących mówią, że są „ślamazarne“ bo flegma do ślamu podobna.

Tak samo z dziećmi: Jedno z łatwością przyjmuje wszystko co je spotyka, jest ruchliwe, żywe, wszystko widzi i słyszy, zawsze gotowe śmiać się czy żartować, wszystkiem się cieszy, myślą szybko od jednego do drugiego goni, łatwo pojmuje, zachwyca się do rzeczy pięknych i dobrych i zawsze z drugimi dziećmi żyje w zgodzie — daje sobie z nimi radę.

To usposobienie wzburzające się, temperament sangwinistyczny.

Dziecko takie jest miłe, uprzejme, łatwo się je dobrze wychowa, jeżeli się umie zwalczać i wady takiemu żywemu usposobieniu właściwe, to znaczy powierzchowność, lekkomyślność, gadatliwość, rozrzutność i brak wytrwałości.

Takiego dziecka pobudzać ani rozbudzać już nie potrzebujemy, raczej należy je trzymać nieco w karbach, przytłumiać tę bujność, strzedz je od wścibstwa i jego ruchliwości, chęci działania dać kierunek odpowiedni. Takiego człowieka niespokojnego nie należy raczyć ani niecierpliwością ani też zimną surowością — bobyśmy sobie postępowały opacznie. Takiego dziecka żywość nadmierną miarkujmy spokojem łagodnym, uczmy je we wszystkiem miary, ograniczajmy szczerość jego, żeby się w gadulstwo nie przerodziła. Przedewszystkiem jednak bądźmy nieugięte, jeżeli dziecko co chwilę żąda od nas zmiany, chce raz tego, to znowu czegoś innego, i nie pozwalajmy, żeby zaniedbało tego, co raz podjęło. Czy to pracę, czy zabawę rozpoczętą skończyć dziecko musi, zanim drugą zacznie. Taka niewytrwałość i niestałość dziecka stanowi największe dla charakteru jego niebezpieczeństwo; a jeżeli matka tym wadom rozwielmożnić się nie da, to dziecko swoje sangwinistyczne na dobrego człowieka wychowa.

Dziecko choleryczne zwykle okazuje wiele odwagi, pewności siebie, pracuje wytrwale, skłonne do kłótni, unosi się z łatwością, chce zawsze mieć słuszność, zawsze drugim rozkazywać, wszędzie chce być pierwszem i skłonne do uporu, ambicyi, okrucieństwa, a nawet ma w sobie ducha niszczenia. Wobec takiego dziecka podwójnie silną trzeba mieć wolę i spokój wielki, bo tylko roztropna i rozsądna matka zachowa sobie macierzyńską powagę. Towarzyszów zabawy niechaj mu wybierze przezornie, właśnie łagodnych, takich, o których usposobienie rogata dusza jej chłopca się nieco zetrze. Ruchliwość i wyższość dziecka niechaj skieruje na coś pożytecznego, a ambicyę niech nieco przytłumia przytaczaniem przykładu praojców. — Niechaj mu też matka sama daje przykład zrzeczenia się niejednych pragnień, albo zaparcia się swych upodobań; niechaj mu pokaże, że zwycięzenie samego siebie największem jest zwycięstwem.

Dziecko smutne, ociężałe na wszystko zapatruje się poważniej i nie zna się na żartach; jest pilnem i punktualnem, lubi porządek i dokładność, skłonne jednak do zazdrości i niedowierzania, powtarza o tem co słyszało lub co się gdzie stało, jest czułe i zamknięte, lubi też samotność. Wobec takiego biednego dziecka trzeba okazać wiele miłości i pogody ducha, trzeba wielkiej cierpliwości; należy zająć się niem szczerze, nie pozwolić mu się sprzeciwiać i skłaniać go do obcowania z ludźmi w sposób łagodny.

Najtrudniej wpływać na dziecko **flegmatyczne**,

gdyż jest opieszałe i leniwe; pobudzić je można dopiero silniejszem wrażeniem zawnętrznem. Unika ono pracy, unika wszelkiego natężenia, nad wszystko lubi spokój, bezczynność i wygodę. Dla tego niema ambicyi czyli pragnienia dojścia do czegoś, zasłużenia na pochwałę, nie szuka przyjaźni dzieci innych i nie okazuje współczucia. Zresztą z drugiej strony jest cierpliwe, rozważne, zgadza się z towarzyszami, jeżeli tylko nikt go nie pozbawia wygody.

Ale i takie dziecko matka w każdym kierunku pobudzać powinna; dostarczać mu ruchu, używać do drobnych posług domowych, wysyłać na przechadzkę, opowiadać mu wiele, pobudzać do czytania, do gier i zabawy z towarzyszami.

Dzieci będą takiemi, jakiemi je wychowamy — więc nie należy wad ich zostawiać, żeby wraz z dziećmi wzrastały. — Chociażbyśmy przez miesiąc lub trzy jednę wadę w nich wytępiły, to już część obowiązku macierzyńskiego spełniłyśmy chwilowo.

Sodalicya Maryańska.

Napisał **ks. Franciszek Ruciński.**

(Dokończenie.)

III.

Słusznie też pisze O. Filip Löffler T. J.: „Idzie ku nam fala, zalewająca wszystko. Czyż nie słyszycie, jak druzgoce i łamie z hałasem wszelkie dotychczasowe instytucye społeczne? Czyż nie widzicie, jak porywa ze sobą nieszczęśliwe ofiary? Miliony mężczyzn, robotników fabrycznych, rzemieślników, młodzieży? Gdzież znajdzie się człowiek, który odważy się ratować ich z burzliwych fal? Otóż patrzcie! Papież, patryarcha świata całego, odwiązuje łódź Piotrową, nową arkę, od brzegu, aby spieszyć na ratunek. Kongregacya maryańska zjawia się w czwartym wieku swego istnienia wśród wzburzonego morza. Odbiła od brzegu po raz pierwszy w chwili, kiedy szaleć począł orkan, który obecnie doprowadził do straszliwych katastrof wśród ludów Europy. A przez ten czas, ile milionów swój ratunek znalazło w tej arce! Ona jedna spokojnie unosi się potężna i majestatyczna, jaśniejąca światłem łaski, ona jedna miasto Boże wśród gór wodnych, ona jedna miejsce wybranych! Ponad nią na tronie łaskawa władczyni świata, Matka-Dziewica, zbawienie świata na rękach trzymając, ofiaruje je każdemu, kto u niej Zbawiciela szuka".

Jeżeli takie znaczenie przypisuje się kongregacyom maryańskim, tedy zainteresować niemi winno się społeczeństwo katolickie. Wniknąć trzeba w istotę sodalicyi, aby ułatwić rozwój jej wśród najszerszych warstw społeczeństwa naszego.

Sodalicya maryańska nie jest jedynie i wyłącznie stowarzyszeniem modlitwy, lub środkiem, aby łączność zachować między poszczególnymi stanami a kapłanem — lecz myślą przewodnią sodalicyi jest: wkroczyć w życie praktyczne. O. Adolf Doss daje takie objaśnienie: sodalicya w swej istocie jest stowarzyszeniem cnotliwych katolików (jakiegoś wyłącznego stanu), którzy przez szczególną cześć, oddawaną Najśw. Maryi Pannie, pragną nie tylko samych siebie moralnie udoskonalić, ale także innych członków tego samego stanu i zawodu,

Mogiłka Anusi.

(Ciąg dalszy.)

Rosyanie to jeszcze niby trochę podobni do nas, ale tylko niby, bo i z twarzy często trudno odróżnić ich od Buryatów, za to wszyscy prawie, jeżeli nie ojca lub matkę, to dziadka czy pradziada z Buryatów mieli. To też wszyscy tam prawie mają płaskie, ciemne twarze, wąziuchne czarne oczki, grube wargi i twarde czarne włosy. Jasno-włosa Anulka moja ni to kwiatek biały odbijała od nich. A i zwyczaje od Buryatów przejęli, śpią naprzykład, paniusiu, ni to psy, z przeproszeniem, na podłodze, na jakim kawałku wojłaka; mięso jedzą nie po ludzku z misy lub talerza, ale wprost ze stołu, palcami, bez widelca, przy samych ustach nożem kawałki obrzynając.

A leniwy to naród, a próżniaczy, Boże mój, Boże! Wstają późno, o ósmej, albo i o dziewiątej, a i tak dzień cały nic nie robią: piją tylko ten swój „kirpicznyj czaj"[2]) z chlebem a w przerwach palą fajkę lub papierosa; palą wszyscy — i mężczyźni i kobiety i dziewczęta i dzieci.

A Buryaci! Tych choćby za biletami pokazywać u nas można. Mieszkają w jurtach wojłokowych, ciasnych, brudnych, bez okien, z kawałkiem wojłoku zamiast drzwi. Jurta taka, to jakby stóg siana wygląda! Buryaci golą głowy i tylko na czubku zostawiają trochę włosów, splatając je w cieniutki warkoczyk; zarostu przeważnie nie mają zupełnie, to też z początku trudno nam było Buryata od Buryatki odróżnić, tem bardziej, że ubierają się jednakowo — latem w chałaty bawełniane lub jedwabne, zimą zaś w futrzane. W duże mrozy nakładają jeszcze, tak zwane, „dochy" — kożuchy baranie futrem do wierzchu i czapki futrzane z klapami na uszy, do czepka podobne.

Byłyśmy raz z Anusią w jurcie buryackiej, tośmy się wszystkiemu dobrze przyjrzały.

Cała rodzina siedziała z podkurczonemi pod siebie nogami koło ogniska na ziemi, bo podłogi w jurcie niema. Gospodyni wyjęła z kotła, z brudnej jak pomyje zupy, kawałki baraniny, i rozłożyła je na brudnej desce, a z niej wszyscy brali mięso palcami, obrzynając je przy samych ustach, długim nożem, jaki Buryaci zawsze za pasem noszą. Zatłuszczone ręce bez ceremonii o poły chałatów wycierali. Później każdy wyjął z za pazuchy małą drewnianą miseczkę, a gospodyni zupy w nie ponalewała. Jedzą zupę bez łyżek, pijąc ją wprost z miseczki. Kiedy się kocieł opróżnił, Buryatka, nie wypłukawszy go nawet, nalała wody na herbatę, utłuczoną w moździerzu na miałki proszek. Ugotowaną i osoloną herbatę, wszyscy pili temi samemi miseczkami przegryzając ją plackiem z żytniej mąki, bez drożdży na węglach upieczonym. Chleba Buryaci nie pieką, za przysmak go uważają i jak u nas chłop z jarmarku obwarzanki dzieciom przywozi, Buryat chleba bochenek w mieście zazwyczaj kupuje.

W kołysce, na sznurkach zawieszonej, leżało owinięte w skóry niemowlę; nad kołyską, na sznurku, wisiał kawałek łoju baraniego, który matka wtykała maleństwu do buzi, jeżeli płakać zaczynało.

Starsze, dwuletnie może dziecko, a podług nich, trzyletnie, bo w trzy miesiące po urodzeniu niemowlę u Buryatów za roczne się już uważa, karmiła matka chlebem; przeżuwszy naprzód kawałek w ustach, językiem dziecku do buzi papkę tę wpychała. Kiedy się już wszyscy najedli, zaczęli się do snu szykować.

Pokładli się na rozesłanych na ziemi kożuchach baranich; okryli się również futrami. Matka uśpiła dzieci i zamiast je na noc całować, jak to my robimy, obwąchała

[2]) Cegiełkowa herbata, prasowana z dużych liści i gałązek, powszechnie za Bajkałem używana.

i wpływ swój dodatni wogóle wywierać na każdego z bliźnich.

Każdy więc sodalis czy sodaliska mają w dwojaki sposób być czynnymi, na wewnątrz pracując nad uświęceniem własnem, na zewnątrz, starając się o uświęcenie bliźniego. Stąd też wynika cel, do którego sodalicye winny dążyć. Członkowie mają z jednej strony w sodalicyi znajdować wspólne oparcie, środki i zachętę do pracy nad udoskonaleniem własnej duszy. Z drugiej strony sodalicya ma ich uczynić apostołami wśród tych kół i warstw, wśród których sami się obracają, i z których pochodzą. Sodalicya pragnie więc wykształcić sobie mężów i niewiasty, młodzieńców i dziewice stałego charakteru, niewzruszonych zasad, aby bronili wszędzie i zawsze prawdy i prawd przeciw kłamstwu i występkowi; aby byli prostymi i uczciwymi w życiu prywatnem i publicznem. Stanowe uszlachetnienie i udoskonalenie człowieka jest więc jednem słowem celem sodalicyi maryańskich.

Środkami, jakiemi się sodalicya posługuje, są:

Przedewszystkiem szczególna cześć oddawana Matce Boskiej, jako Pośredniczce we wszystkich łaskach. Ona ma być tym, niedościgniony co prawda nigdy, przykładem doskonałych cnót, który jednakże do naśladowania zachęca i uszlachetnia. Już samo nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny dodaje sercu chrześcijańskiemu ochoty i mocy, że potrafi przezwyciężyć małostki codziennego życia i ponadto wszystko stawić ideał religii i cnoty.

Dalszym środkiem jest zorganizowanie w jedną sodalicyę ludzi jednego stanu, jednego zawodu, ile możności tego samego stopnia wykształcenia, wieku i t. d. Ten to duch panujący wśród ludzi, zbliżonych już zawodem, wiekiem do siebie, oddziałuje dodatnio na jednostki, utrzymuje je w dobrem i zmusza je poniekąd do czynienia dobrze na wzór Maryi właśnie przez te wspólne ćwiczenia duchowne, uroczystości, zebrania, a mianowicie przez wspólne Komunie św.

Trzecim środkiem jest działalność i duchowne prowadzenie przez prezesa. Prezes winien żyć dla sodalicyi, winien poświęcać wszelki trud i mozół dla jej dobra. Jednem słowem stać się musi apostołem swej wielkiej idei, aby każdy z członków każdego czasu mógł znaleść u niego poradę, pociechę i pomoc.

Ogólnymi i wszystkich obowiązującymi środkami, prowadzącymi do udoskonalenia życia jednostki w sodalicyach jest wreszcie: modlitwa z rachunkiem sumienia codziennym, jest (ile możności) codzienne słuchanie mszy św., miesięczna Komunia św., rekolekcye i nabożeństwo do Najsłodszego Serca Maryi. — Środki proste i łatwe, ale za to w skutkach swych olbrzymie.

Oby wśród naszego społeczeństwa polsko-katolickiego zakwitnęły jak najpiękniej sodalicye maryańskie. Jest wiele bied, bied ciężkich i wielkich, szukamy na nie lekarstwa, pomocy i broni, szukamy wszędzie po najróżniejszych drogach. Otóż szukajmy pomocy przedewszystkiem tam, gdzie ją z pewnością znajdziemy, u Tej, która koronowaną Królową naszą, już z tego tytułu opieki swej odmówić nam nie może. W myśl kongregacyi maryańskich, niech każdy wiek, stan, zawód postara się o swoją odrębną sodalicyę, niech pod sztandar jej gromadzą się wszyscy, bo wszystkim grozi jedno i to sami niebezpieczeństwo wspólne, utrata wiary i dobrych obyczajów. Niech hasłem każdego katolika i katoliczki i największym zaszczytem będzie: „Sodalis marianus sum“ — jestem sodalisem maryańskim.

---

je na wszystkie strony. Taki to już u nich zwyczaj. Wreszcie Buryatka pomodliła się przed burchanami, stojącymi w oszklonej szafie w każdej jurcie.

Jakieśmy więc biedne były, kiedyśmy nawet tym Buryatom nędznym zazdrościły, boć byli oni naprawdę stokroć od nas szczęśliwsi i bogatsi: mieszkali nędznie, ubogo, ale między swymi, mieli swoje dacany[1]) swoich lamów[2]), swoje nabożeństwa...

Jak myśmy tam żyły, o Boże! Toż to życie nasze cięższe było od ciężkich robót — męczarnia a nie życie. Jakie bo to straszne, gdy śród tysiąca ludzi, niema z kim w języku swoim pomówić, niechby już nie pomówić, ale usłyszeć choćby te drogie mowy polskiej dźwięki. Toż za to dziewięć lat życia oddać można z radością. Jakie to straszne, gdy wśród tysiąca ludzi, nie ujrzysz jednej choćby, znanej od dziecka twarzy; wszystkie takie obce, takie cudze...

Dzień cały to się boimy spojrzeć nawet na siebie, żeby się nie rozpłakać. Ciągle tylko roboty wyszukujemy, żeby chwilki wolnej nie mieć, żeby tylko jak najmniej myśleć. No, i dzień jeszcze jako tako przechodził, ale gdy wieczór nastanie, choćbyśmy się nie wiem jak przez dzień cały umęczyły, zasnąć od razu nie możemy i nuż płakać, tęsknić, wspominać...

A lipy, jak myślisz Anusiu, już pewnie okwitły? A pamiętasz, matuchno, starego pasiecznika, głuchego Jacka? A czy też dużo kurcząt we dworze się wylęgło? A jak tam drzewa obrodziły? Czy też sad znów rudy Mędel arendować będzie? I tak ciągle bez końca, bez końca... I wszystko to takie nam się wielkie, takie ważne wydawało.

— I dziwna: tam dopiero poznałyśmy prawdziwie, że wszyscy, co tam w wiosce naszej kochanej zostali, to bracia nasi i siostry nasze, że nie mamy tam przyjaciół i nieprzyjaciół, bo wszystkich ich jednakowo kochamy, nawet Mendla oszusta...!

Jak dziś pamiętam dzień, kiedyśmy pierwszy list dostały. Boże, co to była za radość! Toż ten papier przyszedł stamtąd, od nas! czytałyśmy go po parę razy dziennie całowałyśmy papier jak relikwię jaką.

Najgorsza to dla nas niedziela i święta były. Roboty mniej wtedy bywało — więc czasu więcej na rozmyślania, na łzy, na wspomnienia.

Powiem bywało Anusi: A ogarnij się tam dzisiaj, toż to niedziela! A ona ze łzami w oczach: Oj, nie przypominaj mi o tem lepiej, matusiu, bo czyż to dla nas niedziela? czy to my do kościoła[1]) pójdziemy, na mszy świętej będziemy, kazania posłuchamy?

Wprawdzie w święta tośmy zawsze mszę św. z książki czytały, pieśni nabożne śpiewały, ale, Boże, co to było za nabożeństwo! Przeżegna się Anusia, chce zacząć czytać i zaszlocha zawsze: Toż to u nas teraz nasz siwiutki jak gołąbek proboszcz z mszą św. wychodzi, a Matka Najświętsza z wielkiego ołtarza tak litościwie spogląda. O, Boże, Boże czemuśmy to pojechały?

Tak w ciągłej tęsknocie i żalu mijały dnie, długie jak tygodnie i tygodnie długie jak miesiące...

Tymczasem Anulka zaczęła mi jakoś mizernieć, a mizernieć nie wiem już, czy to z tęsknoty czy z choroby jakiej. W domu, to jak to jabłuszko rumiana była, tu rumieńce jej bladły, bladły, aż stała się jak lilijka bielutka. A oczęta przedtem jasne, niebieskie, takie wesołe, takie żywe dawniej — posmutniały strasznie i jakby pociemniały nawet.

(Dokończenie nastąpi.)

---

[1]) Dacan — świątynia buddyjska.
[2]) Lama — kapłan buddyjski.

[1]) W całym obwodzie zabajkalskim jest tylko jeden kościół katolicki w Czycie.

Praktyczne przeprowadzenie opieki dworcowej.*)

(Referat p. Heleny Rzepeckiej, powiedziany na zebraniu „Katolickiego Stowarzyszenia Opieki nad kobietami pracującemi“ dnia 26-go czerwca 1911 r.)

Opiekę dworcową poszczególne koła poszczególnych krajów pełniły od czterech już lat dziesiątków; już w r. 1877-ym zawiązały się były w Unię, międzynarodowy związek Przyjaciółek dziewcząt, związek opiekujący się dorosłą młodzieżą żeńską bez względu na jej narodowość, wyznanie i zawód.

Poznajmy naprzód istotę tejże Unii, którą odtąd mianować będę Zjednoczeniem, zobaczmy w jakim kierunku praca jego się rozciąga. Polega ona naprzód na pracy osobistej, wykonywanej przez Przyjaciółki jednostki, po drugie na pracy zbiorowej, spełnianej przez Komitety, którym podlegają poszczególne gałęzie Ochrony, jak biura umieszczeń inaczej pracodawcze, przytuliska czy schronienia zwane z angielska homami, po naszemu ogniskami domowemi. Opieka dworcowa jest tejże ochrony kobiet gałęzią, która pracę poprzednich organizacyi uzupełnia, która w działaniu Opieki dworcowej uczestniczy — a jest dziełem złe uchylającem, prewentywnem, to znaczy, że dziewczęta od wychodźtwa zwłaszcza ze wsi odwodzi, oraz ochronnem. A potem dzieło to **zapobiega** złemu sposobami różnemi: wykładami, wydawnictwami dziewczęta o niebezpieczeństwie podróżowania ostrzega.

Daje im opiekę w podróży samej staraniem swych agentek, daje im przytułek i osobistą opiekę Przyjaciółek, które zajmują się podróżniczkami wtedy, skoro te na miejscu przeznaczenia już stanęły.

Dzieło to z początku nosiło też miano: **Opieki dla przyjeżdżających,** która to nazwa sama przez się określiła już charakter pracy, gdyż z początku chodziło głównie o spotykanie i odbieranie tylko podróżniczek zapowiedzianych, chodziło o dostawienie ich na miejsce przeznaczenia, albo też przywiezienie ich do schronienia, jeżeli posady nie miały, chodziło o danie wskazówek potrzebnych tym, które dalej w świat jechały.

Z biegiem czasu jednak ta praca, którą i dzisiaj kobiety pełnią wszędzie tam, gdzie niema jeszcze Ochrony zorganizowanej, i na której zapewne z początku i nam ograniczyć się przyjdzie, z biegiem czasu praca ta okazała się niedostateczną, albowiem te inne dziewczęta, których przyjazd z góry nie był w biurze zapowiedzianym, w daleko większem jeszcze znajdowały się niebezpieczeństwie, gdyż brakło im adresów schronień lub Przyjaciółek, do którychby się zwrócić mogły.

Uznano więc wkrótce, iż zająć się trzeba nietylko **przyjeżdżającymi,** ale i z domu rodzicielskiego **wyjeżdżającemi** dziewczętami.

Pierwszą taką opiekę **stałą** urządzono w Genewie r. 1884-go; opiekę tam spełniano i pełnią dziś **codziennie,** a wkrótce też po Szwajcaryi zaczęto organizować łączne koła we Francyi, w Niemczech, a od roku 1900-go z nowym rozpędem we Włoszech, Holandyi i innych krajach. Zjednoczone Koło Opieki dworcowej liczy obecnie 88 poszczególnych posterunków, rozmieszczonych w 83-ch miastach Europy, jeden posterunek znajduje się w Aleksandryi (w Egipcie). To Zjednoczenie ustawicznie coraz to inne koła nagli do zakładania opiek podobnych — a okoliczności, które powstaniu nowych kół towarzyszą, zawsze jedne i te same: wstrząsające dzieje dziewcząt omamionych i oszukanych, różne wypadki podejrzane, które budzą oburzenie i litość każdej kobiety.

Większą część Opiek dworcowych założyły „Przyjaciółki“, które także z innemi stowarzyszeniami pod Zjednoczeniem międzynarodowem pracują; wszędzie też same Przyjaciółki Opiekami temi kierują, z wyjątkiem Niemiec, dwóch miast we Francyi i Hagi w Holandyi.

Ustrój wewnętrzny Zjednoczenia nie jest ścisłą zupełnie spójnią; poszczególne bowiem Opieki ich zależą od komitetów narodowych i miejscowych, organizują się podług potrzeby, okoliczności, i zwyczajów krajów poszczególnych. Spojone są jednakże znakiem widzialnym, tj. Biórem Centralnem, czyli Głównem, którego obowiązkiem są sprawy wydawnicze oraz dostarczanie przyborów i narzędzi.

Nie będę wyliczała tutaj wszystkich grup z posterunków pojedyńczych złożonych, zaznaczę tylko, iż w ostatniej statystyce w sprawozdaniu **pierwszego** takiego międzynarodowego zjazdu w Bernie szwajcarskiem zawartej, nasz Poznań figuruje w rzędzie miast, które pracują razem z „Deutsche Bahnhofsmission“ — ekspozytura ta niedawno odbyła swe walne zebranie prowincyonalne, z osobnym w sprawie opieki dworcowej referatem, którym członek berlińskiej misyi w większem gronie gości jednał nowych dla swej sprawy zwolenników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ordynacya zabezpieczeniowa.

(Ciąg dalszy.)

Renta dla wdów i sierót.

Jedną z najważniejszych zmian, jaką przeprowadzono w dotychczasowem prawie zabezpieczenia na inwalidztwo, czyli niemoc, jest ustanowienie renty dla wdów i sierót po zmarłych robotnikach. Rząd zdecydował się rentę tę wypłacać, bo najpierw powiększono składki, mające się płacić jako zabezpieczenie, a po drugie rząd przeznaczył na ten cel fundusze, które powstały z nadwyżek niedawno zaprowadzonych ceł.

Celem nowego tego rodzaju zabezpieczenia jest udzielanie renty dla wdów i wdowców, zapomóg dla wdów, renty dla sierót i posagu dla sierót. Jednakże nie każda wdowa po zmarłym robotniku odbierać będzie rentę. Rząd poczynił bowiem pewne ograniczenia, które koniecznie trzeba uwzględnić, jeżeli się nie chce prawa do renty utracić.

Jedno ograniczenie opiewa, że wdowa tylko wtenczas pobierać będzie rentę, jeżeli **sama nie zdolna jest do pracy zarobkowej** w myśl prawa. Przeciw temu ograniczeniu dużo pisano i mówiono, posłowie również występowali przeciw niemu. Niestety jednakże rząd oświadczył, że nie znalazłyby się fundusze na renty dla wszystkich wdów, i parlament wreszcie zgodzić się musiał na wniosek rządowy, aby nie uniemożliwić całego prawa. —

*) Przypuszczamy, że referat ten zainteresuje i nasze czytelniczki, bo omawia ważny dział pracy społecznej dla dobra kobiet pracujących. Choć może stowarzyszone naszych związkowych towarzystw nie będą mogły w tej pracy praktycznie pomagać, konieczną jest rzeczą, aby o niej wiedziały, tą sprawą się interesowały, i w danym razie nieświadomym mogły polecić opiekę katolickiego stowarzyszenia. Dla tego też chętnie umieszczamy referat za zezwoleniem autorki.
Redakcya.

Tutaj wspomnieć należy o rencie dla wdowców. Odbierać ją będą wdowcy, nie zdolni do pracy w ciągu swej niezdolności, jeżeli zmarła żona swoim zarobkiem utrzymywała dzieci i męża.

Rentę dla sierót otrzymają po śmierci zabezpieczonego ojca jego ślubne dzieci poniżej lat 15, a po śmierci zmarłej matki te dzieci poniżej lat 15, które już nie mają ojca.

Zapomogę dla wdów otrzymają wdowy przy śmierci męża, a wypłatę posagową sieroty dopiero przy skończonym 15-tym roku życia. Wdowy jednakże tylko wtenczas otrzymać mogą obydwa te rodzaje wypłaty, jeżeli — a to znów jest inne ograniczenie — w czasie płatności zapomóg **same są zabezpieczone,** a więc mają poza sobą tak zwany czas czekania, a prawa do renty nie utraciły przez zaniedbanie wlepiania znaczków. Przy tym rodzaju zapomóg wynika szczególnie konieczność dobrowolnego zabezpieczenia się żon i matek od inwalidztwa.

Ażeby dokładniej zrozumieć wysokość wypłacanych według nowego prawa rent, objaśnimy sobie cały system na przykładzie:

Przypuśćmy, że zmarły mąż zabezpieczony był w czwartej klasie i wlepił 800 znaczków, tak że miał mniejwięcej 14 kart zapisanych. Na podstawie tych składek ma w razie inwalidztwa prawo do rocznej renty w wysokości 220 marek, na które się składa suma pierwotna w wysokości 90 mk., dodatek pomnażający się 80 mk. i dodatek państwowy 50 mk. Według nowego prawa wdowa, niezdolna do pracy, otrzyma trzy dziesiąte części sumy pierwotnej, to jest 27 mk., trzy dziesiąte pomnażającego się dodatku 24 mk. i dodatek państwowy 50 mk., czyli wszystkiego razem 101 mk. Jeżeli pozostały dzieci poniżej lat 15, wdowa otrzyma dla każdego: trzy dwudzieste części sumy pierwotnej 13,50 mk., trzy dwudzieste dodatku pomnażającego się 12,25 mk. i dodatek państwowy w wysokości 25 M., razem 50,50 mk. Te wszystkie renty razem nie mogą jednakże przewyższać półtora razy renty, którą zmarły w chwili śmierci pobierał, albo do której miał prawo. W wymienionym więc wypadku rząd dla wdowy i sierót wypłacałby najwyżej 330 mk. Jeżeli wdowa po śmierci męża jeszcze jest zdolna do pracy, ale ma 5 dzieci poniżej lat 15, natenczas sama nie odebrałaby żadnej renty, ale dla dzieci pobierałaby 5 razy 50,50 mk. czyli 252,50 mk.

Jeżeli zaś wdowa przy śmierci męża była zabezpieczona, czy to dobrowolnie czy przymusowo, i upłynął już czas czekania, natenczas dostałaby zapomogę dla wdów, to jest jednorazową wypłatę w wysokości 101 mk. Oprócz tego dostałaby dla dzieci, zawsze gdy skończą piętnasty rok życia, jednorazową wypłatę posagową, która wynosi 8 razy tyle, co pobierana miesięczna renta dla sierót.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Praktyczne wskazówki.

Owoc leczy. Winogrona czyszczą krew, pomarańczy sok wyciśnięty i naczczo wypity, reguluje trawienie. Gotowane jabłka dobre zwłaszcza dla dzieci. Rajskie jabłko leczy choroby wątroby i trzewów, kawony (arbuzy) dobre na febrę i nerkową chorobę. Cytryna leczy zapalenie gardła; czarna jagoda uspakaja kaszel i nerwy żołądkowe. Poziomkowy sok (ale nie syrop) dobry na odziębliznę; borówki dają ulgę reumatyzmowi; głogowy odwar dobry w chorobach nerek, bzowe kwiatki na poty, jałowiec usuwa cierpienie kamienia i wątroby. Gruszki mają trochę cukru i fosforu, więc są pożywne. Lepiej życzyć owocowi, niż rzeźnikowi, to znaczy jeść więcej owocu, a mniej mięsa. Owoc nie szkodzi, jeżeli dojrzały — ale zaszkodzić musi, jeżeli jest brudny — nieopłukany. Wszystek owoc sprzedawany przez wiele rąk nieczystych przechodzi i zawiera w sobie zarazki szkodliwe.

Więc wszelki owoc, który się chce jeść surowym — opłukanym być musi!

Kto chce meble wyczyścić, zwłaszcza pluszowe, a trudno mu je z pokoju wynosić, niechaj zmacza prześcieradło grube, dobrze je wyżdżmie, pokryje wilgotną materyą i dobrze trzepie — bije jak w cymbał. — Kurz wejdzie w płótno, po pokoju się nie rozniesie. Jeżeli meble bardzo zakurzone, to prześcieradło przepłukać dobrze, i kilka razy to samo bicie powtórzyć.

Mydło i soda (a nie zoda). Resztki mydła, choćby i najdrobniejsze okruchy, pokraj cieniutko, ugotuj we wodzie i schowaj do użytku. Gotowane mydło jest bardzo „tęgie“ i dobre do szorowania i potrzeba go bardzo niewiele, a burzy się jak soda i sodę zastępuje.

Nieraz niecierpliwimy się bardzo, gdy żelazko przylepia się do prasowanej materyi, a raczej odwrotnie mączka z materyi przylepia się do żelazka i pracę nam utrudnia. Bierzemy noże, skrobiemy, szorujemy żelazem o podłogę — wszystko na nic — mączka się brunaci i plami. Nic łatwiejszego jak wziąć wtedy garść soli — zwyczajnej soli — rozsypać na czystym papierze i dobrze po niej przejeżdżać dopóki wszystka zeschła mączka ze żelaza nie zniknie. Sposób tani i co najważniejsze skuteczny. Dobre lekarstwo na nerwowość zarazem?

Rozciągniętym rzemieniom najlepiej pozwolić odpocząć w ten sposób, iż się je na noc z koła rozpędowego zdejmuje — przekonano się w praktyce, że rzemień na noc zdejmowany, z tego samego gatunku skóry wykrojony, trwał pięć razy dłużej od rzemienia, który przez noc na kołach był rozciągnięty.

Aksamitki najlepiej odprasować w „powietrzu“. Z jednej strony jedna osoba trzyma koniec jeden, prasownica podtrzymuje resztę tasiemki i prasuje ze strony lewej.

Rozmaitości.

Umarł we Francyi, mając lat 70, Edward Chaix (czytaj Sze), który bardzo wielu ludziom uratował życie, ratowaniu bliźnich od śmierci całe życie poświęcał. Już 10 lat mając z pomocą brata dwie dziewczynki ocalił od utonięcia; gdy miał lat 13, znowu z pomocą brata zapobiegł wielkiemu nieszczęściu w porcie marsylskim: Statek prochem strzelniczym ładowny zaczął się palić; większa część załogi z pokładu uciekła albo też po straż ogniową pobiegła, a dwaj dzielni chłopcy chwycili za pompę i szybko pracowali. Odważny Edward na linie wylotem spuścił się do niższych piętr okrętu ze zastrzeżeniem, że go brat za linę wyciągnie, gdy jego głos usłyszy; ale skoro po pewnym czasie brat na pokładzie wołania brata na dole nie usłyszał, ani też odpowiedzi na swoje wołanie nie dostawał, wyciągnął linę — a na niej chłopca zemdlonego, z osmalonymi włosami i opalonemi już sukniami. Ale Edward statek uratował i zapobiegł strasznemu nieszczęściu, bo gdyby statek w powietrze był wyleciał, to razem z nim i tysiące ludzi w tej dzielnicy portowej zamieszkali. Siły chłopca opuściły wtedy, gdy już był ustawił na odnośnem miejscu tryskającą pompę dolną, tak że nią zalał ognisko pożaru. Zemdlonego docucono na szczęście i jego i bliźnich, gdyż w późniejszem życiu Sze ocalił życie 33-em ludziom i to w 24-ech bohaterskich razach narażania życia własnego. Oczywiście, iż za to odznaczonym został krzyżem legii honorowej i 13-stu złotymi medalami.

Żarty.

Pewien bogaty hreczkosiej Wołowski, który dorobił się grosza i w mieszku pieniędzy miał więcej aniżeli rozumu w głowie, idąc za stodołę, potknął się i złamał nogę. Zadepeszował więc do specyalisty, aby ten mu nogę dobrze wyleczył; lekarz otrzymuje więc depeszę tej treści: „Proszę, przybywaj pan natychmiast, złamałem sobie nogę“. Lekarz odpowiada na nią pytaniem: Proszę o dokładne podanie, w którem miejscu noga złamana. — Po kilku godzinach otrzymał lekarz pożądaną odpowiedź: „Za oborą — przyjeżdżaj pan, bo bardzo boli“.

Zagadki naszych prababek.

Fitu, fitu, pełna skrzynia aksamitu.
Jedno mówi: Żeby przyszedł prędko zmrok, położyłbym się na bok.
Drugie zaś mówi: Mnie zaś wszystko jedno, czy we dnie czy w nocy, zawsze wytrzeszczam oczy.

Jak idą do obory, to wszystkie białe, a jak z obory, to jedno takie, drugie owakie.
Sądek wina, dziurki w nim niema.
Jedzie nie drogą, śmiga nie biczem, złapał nie zwierzę, skubie nie pierze.
Dwie trzódki białych jałowiczek, między niemi czerwony byczek.
Stoi panna za drzwiami, obsypana jagłami.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Nowe stowarzyszenie związkowe.

Do Związku naszego przystąpiło Stowarzyszenie kobiet pracujących w Piotronkach, założone z inicyatywy p. hr. Bnińskiej z Piotronek.

Na zebraniu towarzystwa, które się odbyło 16-go lipca b. r., przemawiał sekretarz generalny Związku, ks. St. Grzęda. Przedstawił potrzebę i wielką doniosłość pracy w stowarzyszeniach, gdzie roznosi się uczciwą oświatę, dąży do zrozumienia sprawy społecznej, a dla kobiet jako żon i matek udziela się praktycznych wskazówek, tyczących się wychowania, gospodarstwa domowego itd. Stowarzyszenie w Piotronkach jest pierwszem towarzystwem związkowem, w którem zorganizowane są tylko pracownice rolne. Oby w pracy swej, która u nas w Ks. Poznańskiem dopiero zapoczątkowana, przyniosło obfite owoce, którymi poszczycić się mogą podobne organizacye, utworzone już gdzieindziej. Patronat stowarzyszenia objął ks. Palacz z Chodzieży. Zebrania odbywać się będą w każdą drugą niedzielę miesiąca.

Nowemu stowarzyszeniu związkowemu „Szczęść Boże!“

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Ostrowie.

Dnia 28 maja odbyło się miesięczne zebranie stowarzyszenia, które zagaił patron ks. prob. Zborowski, witając przybyłego na zebranie jen. sekretarza Związku, ks. St. Grzędę z Poznania. Po wspólnem odśpiewaniu 2 pierwszych zwrotek „Matko nie opuszczaj nas“ odczytała sekretarka protokół z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. Następnie zabrał głos ks. Grzęda, wyrażając na wstępie radość Związku z założenia miejscowego stowarzyszenia, które jako na początek cieszy się licznym udziałem. Dalej dokładnie i obszernie wyświetlił szan. prelegent wewnętrzną pracę naszych stowarzyszeń, a dając wskazówki i środki do tej pracy, wskazał cele i zadania poszczególnych towarzystw. Potem przedstawił mówca w ogólnym zarysie pracę i działalność Związku, objaśniając dokładniej niektóre nowsze urządzenia Związku, mianowicie kasy związkowe, warunki przynależenia oraz korzyści z takowych. W końcu wyraża życzenie, ażeby miejscowe towarzystwo, złączone z innemi zgodnym chórem przez wspólną systematyczną pracę dążyło do podniesienia poziomu oświatowego wszystkich kobiet pracujących. Deklamacyę „Exelsior“ Kasprowicza wygłosiła p. Władysława Tomczakówna. W komunikatach zarządu załatwiono sprawę płacenia składek, oddawanie kartek kontrol. itd. Do kontroli wybrano p. M. Krzysztofiakównę i p. M. Michałowiczównę. Pięknem przemówieniem zamknął ks. patron zebranie, dziękując ks. Grzędzie za tak pouczający referat, w którego myśl pracować pragniemy dla dobra stowarzyszenia naszego.

M. Kozłowska, sekr.

Stow. służby żeńskiej, pracownic fabr. i roln. „Spójnia“ w Gnieźnie.

Dnia 18 czerwca odbyło się zebranie matek, zagajone przez ks. patrona Kubskiego. Po przeczytaniu protokółu przez sekretarkę ks. patron miał wyczerpujący wykład o wychowaniu młodzieży; następnie oznajmił stowarzyszonym, że zostały założone ogródki dla dzieci, zachęcając matki, aby dzieci swoje jak najliczniej tam posyłały. Ogródki otwarte są codziennie od godz. 5—7 z wyjątkiem niedziel i świąt. Na nowe członkinie zgłosiły się: Kryger Anna, Gawlak Maryanna, Walczak Rozalia, Łukomska Józefa, Czajkowska Elżbieta. Pieśnią „My chcemy Boga“ zakończono zebranie.

Stow. pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

W niedzielę dnia 2 lipca urządziło stowarzyszenie wycieczkę do Kobylnicy w miejsce zabawy latowej pod przewodnictwem ks. patrona. Wyjazd nastąpił z Tamy Garbarskiej o godz. ¾1. Przybywszy na miejsce udałyśmy się wprost do Stacyi sanitarnej. Tutaj oprowadzała nas i raczyła nam łaskawie udzielić objaśnień radna stowarzyszenia, p. Elżbieta Stablewska; stowarzyszone zwiedziły każdy kącik stacyi, a żywy podziw objawił się u wszystkich nad tem, co widziały. Następnie udałyśmy się w towarzystwie ks. patrona, pani Stablewskiej, p. dr. Niegolewskiej, p. Maryi Mroczkiewiczównej, p. Bojanowskiej, p. Zielewiczównej do lasu, gdzie się rozpoczęły gry towarzyskie, śpiewy i deklamacye, przyczem miło spędziłyśmy czas do 6 wieczora. Po dobrem posileniu się i wypoczynku nastąpiło w pięknym ogrodzie stacyi zdjęcie fotograficzne. Wreszcie, krótko przed 9-tą wracało całe towarzystwo z zadowoleniem i pieśnią „Serdeczna Matko“ na dworzec kobylnicki.

St. Lewandowska.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 2 lipca odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. wicepatron Kosiak. Na wstępie odśpiewano „My chcemy Boga“, poczem przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono 2 kandydatki i przyjęto 2 członkinie do stowarzyszenia. Odczyt wygłosiła p. M. Łopaczewska na temat: „Adam Mickiewicz“. Na przyszłe zebranie zgłosiła się z wykładem stow. p. W. Kaliszan. Następnie wygłosił wykład ks. wicepatron na temat: „Chrystus Pan a sprawa wolności, szczególnie kobiet“. W komunikatach zarządu ks. wicepatron podał do wiadomości, iż czysty dochód

z zabawy latowej z dnia 5 czerwca wynosi 213,60 mk. Dalej przypomina ks. wicepatron o drugiej rocznicy stowarzyszenia, dając zarazem krótki pogląd na działalność w stowarzyszeniu. Następnie omawiano drugą wycieczkę, głosowaniem uchwalono odbyć ją 30-go lipca do Bolechowa. Dalsze przewodnictwo złożył ks. wicepatron w ręce przewodniczącej p. Skołudy. Przewodnicząca ogłosiła, iż starszą kółka 8 jest obecnie p. Weronika Nowaczyk przy ulicy Fortecznej 13, starszą kółka 26 p. Katarzyna Matysiak przy ulicy Fortecznej 12. Potem zapowiedziała przewodnicząca, iż msza św. na uroczystość drugiej rocznicy stowarzyszenia odbędzie się 16-go lipca o godz. 8 poczem solwował zebranie pochwaleniem Pana Boga. Ł. Styperek, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

Zebranie dnia 12 lipca zagaił ks. wicepatron Bajerowicz. Po przedstawieniu kandydatek, których tym razem była dość znaczna liczba, zainteresował ks. wicepatron zebrane wykładem o pierwotnym Rzymie i katakumbach, opisując ich powstanie i znaczenie w historyi kościelnej. W komunikatach zarządu doniosła przewodn. p. Smoczyńska o śmierci p. Zofii Majewskiej, która zaliczała się do najstarszych członkiń Stowarzyszenia, prosząc dla niej o pamięć w modlitwach, dalej przedłożyła sprawozdanie przewodn. komisyi zabawowej, p. Figasowej, z zabawy latowej, z której, pomimo niepogody, 230,37 mk. zysku do kasy wpłynęło. Z dalszych komunikatów dowiedziały się członkinie, że jako podskarbniczkę w miejsce p. Orgackiej, która dla braku czasu urzędu sprawować nie mogła, obrał zarząd p. Kowalewską, i że na dar jubileuszowej, Maryi Rodziewiczównej 10 mk. uchwalił. W końcu przewodnicząca w imieniu Stowarzyszenia złożyła obecnemu na zebraniu ks. patronowi Czechowskiemu, z okazyi jego imienin, życzenia, donosząc zarazem, że msza św. na jego intencyę odprawi się w dniu następnym w kaplicy św. Józefa. Ks. patron dziękując, zaznaczył, że chętnie dla dobra organizacyi pracuje, ale pomyślny rozwój zależy od starań wszystkich członków, to też każda chętnie działać powinna, mając zadowolenie w tym, że żyje i czynną jest dla innych. Wspólny śpiew i deklamacya p. Janiny Wolskiej urozmaiciły zebranie, które ks. wicepatron solwował, zapowiadając następne na 9-go sierpnia.

Stow. kobiet „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza.

Zebranie zagaiła przewodnicząca p. Urbanek, witając serdecznie obecnych gości. Po odśpiewaniu wspólnej pieśni „My chcemy Boga“ przeczytała sekretarka sprawozdanie z ostatniego zebrania, które przyjęto jednogłośnie. W komunikatach zarządu ogłosiła przewodn. seryę kasy posagowej, zawezwała, ażeby stowarzyszone pooddawały książki do biblioteki i zachęcała, aby jak najwięcej korzystały z rozrywek na wolnem powietrzu. Następnie przystąpiono do omówienia wycieczki. Uchwalono zwiedzić Swadzim albo w razie jakiej przeszkody Rogalinek. Piękną deklamacyę z przejęciem wygłosiła p. Pawlak. Chór śpiewaczek zaśpiewał nam kilka piosenek. Następnie zabrała głos przewodnicząca, przytaczając zdanie swoje co do wygłoszonej deklamacyi przez p. Kliszkowiak, że krzywdę wielką wyrządza naszemu społeczeństwu pijaństwo. Dla tego zwraca się do stow. ażeby przy wyborze męża pilnie baczyły na trzeźwego człowieka. Podziękowawszy stowarzyszonym za skupioną uwagę podczas zebrania pomimo nieobecności ks. patrona, zamknęła zebranie pochwaleniem Pana Boga. Po zebraniu udały się stow. do ogrodu przy ochronce, który za staraniem ks. patrona Malińskiego został urządzony wyłącznie dla rozrywek stow. i spędziły kilka godzin bawiąc się wesoło i swobodnie. Do rozrywki mają stowarzyszone godziny wieczorne wolne od zajęć, mogą je więc spędzić w ogrodzie. Dotychczas korzysta z sposobności około 30 stowarzyszonych.

Stw. kobiet pracujących „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 25 czerwca odbyło się zwyczajne zebranie o godz. 5 na sali w Ochronce. Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po ogłoszeniu 12 nowych członkiń i zapisaniu 3 nowych kandydatek wytłomaczyła p. radna Wąsowiczowa stawione zapytanie z skrzynki zapytań: „Co znaczy wyrocznia delficka?“ W komunikatach zarządu omawiano sprawę kasy pośmiertnej. Stowarzyszenie nasze urządziło sobie własną kasę posagową. Stowarzyszone, które opłacały serye kasy posagowej powinny się zgłosić do swych starszych, aby te serye przepisały do składek miesięcznych. Ks. wicepatron upominał stowarzyszone, aby składki kasy pośmiertnej zapłaciły do 15 lipca celem rewizyi. Dalej przypomina stowarzyszonym, iż wycieczka odbędzie się w 2-gą niedzielę sierpnia. Przewodnicząca oznajmiła stowarzyszonym, iż pierwsza lekcya śpiewu odbędzie się 3 lipca wieczorem o godz. ½9-tej. W dalszym ciągu omawiano kwestyę sprawienia chorągwi. Stowarzyszenie postanowiło umieścić obraz św. Zyty, patronki kobiet pracujących w służbie domowej. W końcu zadeklamowała stowarzyszona p. Kulpińska piękny wiersz. Przy wolnych głosach radziła p. radna Bekerowa stowarzyszonym, aby z wyborem deklamacyi i przygotowaniem się do jej wygłoszenia udawały się po wskazówki do pań radnych. Na zakończenie odśpiewano piosenkę: „Słońce idzie jakby spało“.

M. Mazurkówna, sekr.

Dalszych sprawozdań dla braku miejsca nie możemy umieścić.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie pracownic parafii Jeżyckiej urządza w niedzielę 30-go lipca **wycieczkę do Bolechowa.** Wyjazd z głównego dworca o godz. 10 minut 59 przed południem, powrót o godz. 8 minut 55 wieczorem. Stowarzyszone, którym niedogodnie jechać wspólnie, raczą przybyć po południu o godz. 2 minut 16. O liczny udział członków jak najuprzejmiej prosi

ZARZĄD.

W niedzielę dnia 6-go sierpnia o godz. 8 odbędzie się w kościele Najświętszego Serca Jezusowego **wspólna Komunia św.** dla członkiń Stowarzyszenia pracownic parafii Jeżyckiej. ZARZĄD.

Lokal Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych w Poznaniu, znajduje się odtąd przy **ulicy Wrocławskiej nr. 4 II piętro** (Schronisko służby żeńskiej). Kasyerka przyjmuje także składki w niedzielę od 12—1½ w południe. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Sierpień)

1-go o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.

6-go 1) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o godz. 2½ stow. prac. przem. paraf. katedr.; 3) o godz. 4 stow. kobiet prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

9-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.

13-go 1) stow. „Zgoda i Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. paraf. św. Wojciecha w Poznaniu; 3) Stow. kob. prac. w Piotronkach.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.